№ 473.

KURYER POLSKI



WARSZAWA
Piątek dnia 8 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Odezwa deputowanego Zwierkowskiego.

Mieszkańcy królestwa polskiego, obywatele pragnący wyjarzmienia się, widzicie, że orężowi naszemu Bóg pobłogosławił, że męztwo i wytrwałość wszystko pokona: lecz aby ukończenie téj świętéj sprawy, jak przystoi ludziom wolnym, nastąpić mogło, potrzeba jeszcze ofiar. Część braci naszych przelewa krew za wspólną sprawę, inni ostatnie zapasy żywności składają na oltarzu ojczyzny, lecz kapitaliści jeszcze ostatnich wysileń takich jak właściciele ziemi nie czynią: co mówię bardzo mało przyłożyło ich się do ratowania sprawy wspólnéj; do was przeto, jako téż do wszystkich mających krusze przemawiam: a jeżeli małżeństwa najdroższe swe klejnoty, pamiątki szlubów obrączki oddają, czemuż wielu innych oddaćby niemiało rzeczy zbytkowych, jakimi są srebra. Lepiéj drewnianą łyżką jeść, a żelaznym nożem ozdabiać serwisy i być wolnym, niżeli błyszczyć oznakami przepychu i dumy, a zginać karki przed cieniem lub służalcami tyrana. Potrzeba kruszcu jest nieuchronna, bo obok wydatków, kredyt papierów naszych, jest rzeczą wielkiéj wagi; kredyt papierów ciągle się utrzymuje, bo wymiana takowych na każde zażądanie, mającego ten znak obiegowy w rękach swoich, ma miejsce. Z zagranicy coraz większe utrudzenia w przywożeniu kruszcu spostrzegać się dają; a to staje się powodem niemożności spieniężenia listów zastawnych, których bank i skarb polski ma podostatkiem, temu przeto zaradzić jest obowiązkiem każdego. Obywatele! Znoście srebra, bo obejść się bez tych błyskotek, bez tego dowodu zbytku i przepychu można, a wymianą ich na listy zastawne, przyczyńmy się do ratunku sprawy naszéj. Skarb nasz wspólny Polski płacić będzie listami po 80 za sto, a odbierający takową zapłatę mieć będzie regularny procent 5 od 100, albowiem do każdych 200 złp., które za 160 weźmie, 8 zł. procentu od towarzystwa dostanie, od instytucji, która dotąd regularnie uiszcza się z należytości i uiszczać się ciągle będzie. Jakąż przeto stratę poniósłby właściciel srebra, zapewne tylko koszta roboty, bo w mennicy w ocenieniu srebra i złota największa sprawiedliwość panuje, a w to miejsce zyskałby, przez podniesienie się po wojnie kursu listów zastawnych, i częstokroć na wylosowaniu: lecz zysk większy nad wszystkie jeszcze moralny, że ratuje własną sprawę i sprawę ogólną niepodległości. Wojskowi zmieńcie błyskotki wasze kruszcowe, żelazem okupujecie wolność, żelazo niech zdobi ramiona i ładownice wasze, przelewacie drogą krew waszą, oddajcież i to co krajowym metalem zastąpione być może. Duchowni oddajcie dobrowolnie to wszystko, co, oprócz realnéj potrzeby do służby Bożéj, iest ozdobą tylko świątyni, jest skutkiem ofiar; wszakże ofiary na dobry cel dawane, a cel niniejszych usiłowaniań nie jestże najświetszym? Obok tego czyliż fundusz z procentu który pobierać będziecie od listów zastawnych za oddane srebra nie będzie podporą upadających świątyń i gmachów waszych, nie będzie funduszem a przez to powodem zwiększenia liczby sług Bożych; wszakże za Xięztwa Warszawskiego za srebro w procencie oddano już parę wiosek jednemu klasztorowi, a to służy do utrzymania domu Bożego, i jest niewzruszalném. Cóż dopiero gdy kapitał jak list zastawny w rękach zgromadzenia klasztornego lub pasterza znajdować się będzie, nieulegający ani zepsuciu ani zniszczeniu, niemogący być skradziony, nawet i służący temu na rzecz którego przekazby nastąpił. Starozakonni, którzy do walki w małéj bardzo liczbie należycie, przynoście wasze świeczniki na ofiarę, przynoście zabytki zbytku, pomnijcie że przyczynić się ten krok wasz może, do udziele-

nia wam wielu swobód. Uważajcie sprawę tę jako waszą, jako korzystną dla was; pomnijcie że w rządach tylko despotycznych nakłady wyłączne na różne wyznania, szczególniéj na wasze mają miejsce: lecz rządy wolnych prawdziwie narodów brzydzą się intolerancją, brzydzą się zastosowaniem wyłącznych praw do wyznań. Od was zależy okazać przychylność do ziemi, którą zamieszkujecie, od was do ratunku wspólnego przykładać się, a skutek wspólnych usiłowań niemoże jak tylko dobry i dla was nastąpić. Pomnijmy, że srebro jest rzeczą trudniejszą do schowania w czasach wojennych a łatwiejszą do zabrania, niżeli list zastawny, którego zabranie nawet przez najezdnika właścicielowi szkodzić nie może. Pomnijmy, że rząd miałby prawo zażądania kruszczu od obywatela i duchownego wrazie potrzeby nagłéj; niestawiajmyż władz naszych w konieczności użycia tego kroku. Pośpieszmy raczéj dobrowolnie z ofiarami dla szczęścia naszego, dla bytu naszego tak potrzebnemi. — W. *Zwierkowski*, deputowany.

(Nie możemy jak z uwielbieniem przyjąć wezwanie szanownego męża, nacechowane, czystém pojęciem dobra publicznego, i szlachetną w obywatelstwie mieszkańców ufnością. Już parę miesięcy temu, jakeśmy podobną propozycję co do sreber kościelnych czynili. Pomysł zamienienia sreber na listy zastawne, z rachunkiem 80 za sto sprawdzonéj wartości, istotnie jest szczęśliwym, i łączy wielkie dla skarbu korzyści, z bezpieczeństwem prywatnych i sprawiedliwością. Sądzimy jednak, że prawo stósowne uchwalone na sejmie, obowiązujące każdego mieszkańca, do odstąpienia pewnéj części drogiego kruszcu, na rzecz publiczną za zapłatę listami zastawnemi byłoby skuteczniejsze, niż proste choćby najszlachetniejsze odezwy. Wykonanie przysięgi, jak przy ustanowieniu pamiętnego podatku ofiary, byłoby rękojmią, nieutajenia sreber. Niechaj tylko sejm i rząd, chwycą się tego środka szybko i energicznie. Wprawdzie dziś nie mamy powodów drżéć o stan skarbu: ale potrzeba na przyszłość, i długą przyszłość rachować: trzeba się przygotować na wszelkie wypadki. Potrzeba zebrać u siebie wszystkie siły jakie zebrać można: my zaś zaręczyć możemy, że chyba potwory i zdrajcy odmówiłyby tak sprawiedliwie żądanego, i nawet korzystnie wynagrodzonego wsparcia.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj połączone izby sejmowe zajmowały się dyskussjami względem artykułu 3go projektu o nadaniu własności ziemi w dobrach narodowych. Głównie kwestja rozbieraną była, czyli i jak należy zostawić wybór włościanom co do oczynszowania gruntów. Odesłano redakcją do kommissjów, i dziś daléj narady prowadzone będą.

Od Warszawy do kwatery głównéj, oprócz zwykłych kommunikacji, ma być urządzona nadzwyczajna poczta, cztéry razy w dzień odchodząca i przychodząca. Jak najśpieszniejsze zaprowadzenie takiéj poczty, bardzo jest pożądane. Dobrzeby było, aby jaki prywatny przedsiebierca, wziął na siebie tę publiczną usługę, któraby nie była bez znacznych zysków.

Towarzystwo które się miało zawiązać, dla przewożenia składanéj żywności przez obywateli dla czynnéj armji, nie daje dotąd wiadomości o sobie. Jeden z tych którzyby sobie życzyli należéć do towarzystwa, radzi, aby gdy wozu po nieboszczyku słoniu, nie użyto na barykadę, obrócić go na wóz transportowy żywności do obozu. Po szosse, iść może bez żadnéj trudności, i zabrać zdolny, ogromny transport.

Dwernicki zabrał nieprzyjacielowi 600 wołów i cały transport żywności, niemniéj kilkadziesiąt niewolnika. Codzień mężny ten korpus, tchnący żądzą boju, powiększa się zbiegłemi Polakami z szeregów nieprzyjacielskich.

W stronie Opatowa nad Wisłą w Sandomierskiém, słyszano przed dwoma dniami mocną kanonadę.

W tornistrach jeńców znaleziono wiele przedmiotów zrabowanych, mianowicie kobiécych. Wódz naczelny, zamierza te przedmioty odesłać Dybiczowi dla świadectwa, jak jego rycerze umieją walczyć z kobiétami, i jak szanują honor wojskowy o który jak powiada sz. feldmarszałek bardzo jest troskliwym.

Wczoraj widziano z przyjemnością w Warszawie młodego Krakusa z korpusu jenerała U-

mińskiego, w całém bogatém ubraniu officera z gwardji huzarów rossjiskich, których ten waleczny czterech ubił. Ozdobiony jest krzyżem wojskowym za waleczność.

Prusacy, gdy kto wyjeżdżając z Polski, przebywa ich granicę, pytają się, czy nie jest zbiegiem (Flüchtling.) Ciekawa rzecz, co Niemcy przez to zapytanie, chcą rozumiéć?

Życzyć należy, aby pilniéj odbierano od jeńców rossjiskich rzeczy skarbowe. Niewolnika pojmaliśmy w 3ch dniach 12,000 w lazaretach jest Moskali 2000 a dotąd ile nam wiadomo, zebrano po nich tornistrów, dopiero 3279. Każdy żołnierz w czasie wojny ma w ładownicy 60 ładunków a 40 w tornistrze: ileż więc po niewolnikach miéć powinniśmy amunicji?... Należy w dzisiejszych okolicznościach, bardzo dbać o takie rzeczy: dobrzeby było, jak na dostawianą broń, równie stosowną oznaczyć nagrodę, na dostawione effekta wojskowe i amunicją.

Rząd wezwał wszystkich zagranicznych doktorów, i chirurgów, aby przybywali do Polski, gdzie znajdą stosowne umieszczenie, z wynagrodzeniem nawet kosztów podróży, 6 zł. za milę.

Pod Dębem Wielkim 31 marca, nieprzyjaciel wszystkiemi siłami, chciał się utrzymać przy stanowisku. Pułk 8 piechoty stał bataljonami nieporuszony, wpośrodku pozycji. Rosen, usiłował rozbić tę silną zaporę, i wysłał brygadę jazdy do szarży. Wojownicy nasi z najzimniejszą krwią oczekiwali attaku, i kiedy Moskale zbliżyli się na 20 kroków, bez żadnego wystrzału, przyjęli ich tylko głośnym i powszechnym śmiechem. To tak zdziwiło i pomieszało nacierających, że w największym nieporządku, z placu zemknęli.

Zostajemy dziś w niespokojném oczekiwaniu. Co chwila może zajść stanowcza bitwa, od któréj losy Polski, a podobno i Europy, zawisły.

W Krakowie, wiadomość o ostatnich zwycięztwach przyjęto z upojeniem radości. Oświecono domy, ściskano się po ulicach: zdawało się że znikła różnica stanów i zdań: wszyscy połączyli się jedném uczuciem, jedną myślą. Kto patrzał na to wszystko, pisze niedawno jeden z bawiących nateraz w Krakowie, ten musi wyznać, że Kraków, jest prawdziwie Polskiém, pierworodném miastem, sercem i duszą.

Mówią o przejęciu Dybiczowi Kurjera wysłanego do Petersburga.

Linie nasze posunęły się za Latowicz: ciągle ścigają uchodzących.

Wieśniacy massami powstają w okolicach oswobodzonych od najezdników: i pojedynczo po lasach i gościńcach sprzątają moskwę.

Ktoby się był spodziewał?... W salonach Petersburgskich, zaczynają rozumować! I jeszcze o czém?... o sprawie Polskiéj. Schoeller poseł Pruski przy dworze Rossjiskim, donosi do Berlina, że w téj mierze widoczne są dwa stronnictwa. Oba chcą pognębienia Polaków: ale jedni żądają po podbiciu wcielenia do Rossji, inni przywrócenia dawnego stanu quo: Tymczasem jest jeszcze trzecie stronnictwo, o którem ani pan Schoeller, ani salony petersburgskie niewiedzą. Stronnictwo złożone z przyjaciół wolności i rozumu, nieprzyjaciół srogich despotyzmu i próżniaków, pochlebców salonowych. Ci w tryumfie Polaków, widzą swój tryumf, i wyswobodzenie wielkiego rodu Sławiańskiego. Polacy! mamy przed sobą wielkie powołanie: mamy i nad Newą przyjaciół!..

Professor tutejszego uniwersytetu, Romuald Hube, usunął się przecie z Wiednia z pod straży i prześladowania Tatyszczewa, i w tych dniach spodziewany jest w Warszawie.

Donieśliśmy publiczności, o zawiązanych po całéj Francji stowarzyszeniach, dla obrony territorium od wtargnięcia obcego, i od pretensji wygnanéj familji Burbonów. Prezes rady ministrów P. Kazimierz Pérrier wydał z tego powodu okólnik do wszystkich prefektów zasługujący na uwagę; są tam te słowa: ,,Panie prefekcie! W niektórych departamentach zawiązały się stowarzyszenia, pod nazwiskiem: *narodowych*. Jawnym ich celem jest zapewnienie niepodległości kraju, i wieczne wykluczenie upadłéj dynastji. Towarzystwa te usiłują się roz-

gałęziać przez zaprowadzenie podrzędnych stowarzyszeń, wymagają pewnych składek miesięcznych: mają zarządzające komitety, słowem są zupełnie ukonstytuowane. — Takie towarzystwa odwołują się do patrjotyzmu mieszkańców, i nie dziw, że z tego powodu przyciągnęły do siebie niejednego dobrego obywatela. Wszakże obrona rewolucji, i całości territorium piérwszemi i głównemi są obowiązkami rządu. Utworzona federacja, która na siebie przejmuje ten obowiązek, robi wyrzut rządowi, że tego obowiązku nie dopełnia: związek taki, objawia obrażającą nieufność dla władz publicznych, dla sił właściwych państwa, i pośrednio oskarża je, o zdradę sprawy wolności i niepodległości. Zawiązanie podobnych stowarzyszeń, jakakolwiek zkąd inąd jest prawość tych którzy do nich należą, stanowi żywą i otwartą oppozycją.

Kommunikacja pomiędzy Florencją a Rzymem jest przerwaną. Bolsena zajęta jest przez powstańców, gdzie się 500 do 600 ludzi zamknęło. Montefiascone i Acquapendente otworzyły bramy powstańcom. Żołnierze papiezcy nie mają wcale ochoty bić się. W samym Rzymie, wszystko jest w nieporządku i niespokojności. W wyższéj części państwa papiezkiego, Austrjacy obsadzili prowincje Ferrara, Commachio i Cento. We Florencji i w pozostałéj części Toskanji, jakotoż w xięztwie Lucca, zupełna panuje spokojność.

Piszą z Włoch, że dnia 18 marca, umarł w Bononji, starszy syn Ludwika Bonapartego, byłego hollenderskiego króla. Było to kiedyś ulubione dziécie Napoleona, bardzo często nosił je na swojém ręku. Był on ozdobą swojéj całéj rodziny, piękny na ciele i duszy, i ze wszech miar godny kochania. Żył długo w zaciszu domowém, przy dobréj żonie, we Florencji oddany kunsztom i naukom. Przetłómaczył wybornie Tacyta. Nagle badania naukowe i spokojność duszy zostały silnie wstrząśnione. Na piérwszy odgłos powstania, pospieszył do wolnych szeregów, gdzie z powodu niezwyczajnych trudów zasłabł i po krótkiéj chorobie, z żalem wszystkich umarł.

Sprawa Włoska.

Zawsze przyjaciele ludzi, przyjaciele wolności zwracali upragnione oko na te piękne Włochy, na tę ojczyznę sztuk i kunsztów, strażnicę przez tyle wieków cywilizacji, odrodzicielkę nauk. Kilkanaście miljonów ludzi, ze wspólną mową, jednemi obyczajami, jednemi wspomnieniami, nie może politycznie umrzeć.

To piękne niebo, i gorejące a balsamiczne powietrze, te góry co pamiętają wielkich Rzymian i wielkich, surowych, ale mężnych, ich zwycięzców; niezawsze będą patrzeć na czołgające się w pokorze i zapomnieniu mnichy: zabłyśnie kiedyś promień zbawienia i znikną nazawsze zabobon i tyrania. Za przykładem potężnéj Francji, za śladem krwawym bohaterskiéj i rezygnacyjnéj Polski, zadrżały młode i szlachetne serca. Nie obejrzeli się powstańcy na własną niemoc, na brak wszystkich potrzebnych zasobów; bez wojska, bez broni, bez skarbu, pochwycili za w domu kuty orędzewiały oręż, a własne tyrany pierzchły bez oporu. Czyhająca obca przemoc, podała rękę nieprawości: sprowadzono krocie na bezbronnych i odniesiono nietrudny trjumf, rozwołując jeszcze po świecie zwycięztwo jakby jakie błogosławieństwo nieba. Z jakimże smutkiem słyszeć nam wypadło, te bolejące słowa, naszego ziomka jenerała Grabińskiego, do którego się młodzież, pamiętna pod auzońskiém niebem, rycerstwa polskiego, cisnęła: „o piękni i waleczni ludzie! czemuż dłoni waszéj na broni zbywa?... Stary jestem, alem Polak i poprowadzę was na śmierć.“

Dotrzymał słowa... dumny Austrjak depcze progi Bononji, i posuwa zagony swoje aż pod mury zestarzałego i nieświeckiego Rzymu: krew czysta nieszczęśliwéj młodzieży, obficie płynęła... płynąć jeszcze będzie... ale nie spłynie niepomszczona... Niedługo może, gromiąca prawica obudzonego Ludwika Filipa, strąci karłów, i rozkuje więzy ujarzmionym.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616